

Demograficzny dżihad

9 lipca 2015

Takim określeniem ci, którzy w demograficznej ekspansji świata islamskiego widzą nie tylko wątek statystyczny, ale i polityczny, cywilizacyjny czy kulturowy, określają zbliżającą się nieubłagane przyszłość Europy i świata.

Podczas gdy Unia Europejska w samobójczym pędzie coraz głośniejsze nawołuje do otwarcia granic dla jeszcze liczniejszej imigracji islamskiej do Europy, amerykańscy demografowie przez lata zbierali dane i analizowali trendy, by opracować prognozę demograficzną dla świata w najbliższych dziesięcioleciach. Ich wnioski są tyleż jednoznaczne, co dla starego kontynentu tragiczne: w roku 2070 po raz pierwszy w dziejach ludzkości chrześcijaństwo przestanie być najbardziej rozpowszechnioną religią, a jego miejsce zajmie islam. W krajach Europy Zachodniej odsetek muzułmanów zdecydowanie przekroczy 10 proc., co dla niektórych państw będzie oznaczało przyrost dwukrotny wobec roku 2010, a dla innych – nawet trzykrotny.

Dzisiaj prawie jedna trzecia ludzkości wyznaje religię chrześcijańską. 2,26 miliarda ludzi to chrześcijanie, drugie miejsce zajmuje islam (1,57 mld), a trzecie hinduizm (900 mln). To się jednak w ciągu najbliższych sześciu dekad zmieni – do takiego wniosku doszli demografowie z renomowanego amerykańskiego instytutu badawczego Pew Research Center, którzy przez sześć lat zbierali dane z 234 krajów i regionów świata, na podstawie których stworzyli liczący 245 stron raport na temat trendów demograficznych współczesnego świata, ze szczególnym uwzględnieniem przyszłości pięciu największych religii: chrześcijaństwa, islamu, buddyzmu, hinduizmu i wiary żydowskiej.

Najpóźniej w roku 2070 – zdaniem badaczy – na świecie będzie więcej muzułmanów niż chrześcijan. Wspólnota muzułmańska rośnie w tempie szybszym nie tylko od przyrostu innych

wielkich religii, ale i w tempie szybszym od przyrostu ludności na świecie. Przede wszystkim związane jest to z bardzo wysoką dzietnością kobiet w krajach muzułmańskich: podczas gdy do prostej zastępowalności pokoleń (zapewnienia dotychczasowego poziomu ludności) niezbędny jest współczynnik wynoszący 2,1 dziecka na jedną kobietę, w społeczeństwach islamskich przekracza on 3 dzieci, w Europie natomiast w wielu krajach wynosi on pomiędzy 1,0 a 1,3.

Ale wysoka dzietność kobiet świata islamskiego to nie jedyna przyczyna regresu chrześcijaństwa. Także konwersja do innych religii lub po prostu do ateizmu jest wśród muzułmanów zdecydowanie niższa niż u chrześcijan. Proces cofania się chrześcijaństwa widoczny jest przede wszystkim w Europie Zachodniej i Północnej, gdzie w wielu miejscach kościoły świecą pustkami lub po prostu są zamykane i przeznaczane na zupełnie inne cele. Do roku 2050 chrześcijaństwo utracić ma na świecie 66 milionów wiernych, z czego aż 61 mln stanie się po prostu ateistami, nie wyznającymi żadnej religii. Bardzo niekorzystny jest też fakt, że wszystkie negatywne dla chrześcijaństwa zjawiska idą z reguły ze sobą w parze (zwłaszcza w zlaicyzowanych, wysoko rozwiniętych krajach Europy, USA i Japonii): jednocześnie z regresem demograficznym następuje utrata wiernych przez Kościoły chrześcijańskie, coraz więcej chrześcijan porzuca swoją wiarę na rzecz innych, „alternatywnych” religii lub rezygnuje zupełnie z wyznawania jakiegokolwiek wiary. W przeciwieństwie do tego stopniowego „umierania” chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodu, muzułmanie żyją po części w krajach przechodzących bardzo dynamiczny rozwój (gospodarczy, społeczny, polityczny) i cały czas stanowią o wiele młodszą grupę społeczną niż wyznawcy chrześcijaństwa. Przyrost islamu najbardziej widoczny będzie w państwach azjatyckich (w Pakistanie, Indonezji i Indiach) oraz niektórych krajach Afryki (w Nigerii). Jak wielka jest ta dysproporcja w dynamice rozwoju, świadczą następujące dane: do roku 2050 społeczność chrześcijańska rozrosnąć się ma o 35 proc. (podobnie jak cała ludność ziemi), natomiast świat

islamu powiększy się o 73 proc.

Bardzo niepokojące są prognozy dla kontynentu europejskiego: stary kontynent będzie jedynym na ziemi, którego ludność pomniejszy się, i to aż o 100 milionów do roku 2050. Wówczas jedna czwarta Europejczyków ma być ateistami, a odsetek muzułmanów wzrośnie z jednej siedemnastej w roku 2010 do minimum jednej dziesiątej. Największe skupiska muzułmanów znajdować się będą w Rosji i Turcji, a za nimi znajdą się Wielka Brytania, Francja i Niemcy. Tradycyjnie regionem o największej ekspansji islamu pozostanie jednak Afryka, w której do roku 2050 żyć ma jedna czwarta wszystkich muzułmanów. Zdaniem amerykańskich badaczy, takie zjawiska, jak wojny, głód, epidemie czy bieda, jedynie mogą spowolnić ekspansję islamu, na pewno jednak jej nie powstrzymają.

Mimo bardzo precyzyjnych danych i szczegółowych analiz raport instytutu PEW nie mówi nam jednak nic o tym, że upadek chrześcijaństwa (będący tak naprawdę upadkiem Zachodu) ma przyczyny nie tylko demograficzne. Do tego dochodzi prześladowanie chrześcijan na całym świecie, w tym przede wszystkim w krajach islamskich lub na pograniczu obydwu cywilizacji. Do tego dochodzi też samobójcza polityka takich organizacji, jak Unia Europejska, dyskryminująca coraz jawniej chrześcijaństwo w Europie, jednocześnie promująca wszelakie mniejszości, wspierająca imigrację z islamskiej Afryki, propagująca zabijanie dzieci i seksualne zbrodnie, co przyczynia się bardzo poważnie do demograficznego regresu.

W prognozach amerykańskich badaczy region Europy Środkowo-Wschodniej przedstawia się wprawdzie stosunkowo spokojnie – i nie przewidują oni znaczącej ekspansji islamu. Ale i tutaj zajdą dynamiczne zmiany. Jedynie w Polsce odsetek muzułmanów wzrosnąć ma tylko z 0,1 proc. do 0,2 proc. W Czechach przyrost muzułmanów ma być aż dziesięciokrotny (z 0,1 proc. do 1 proc.), na Słowacji czterokrotny (z 0,2 proc. do 0,8 proc.), na Białorusi aż dwunastokrotny (z 0,2 proc. do 2,4 proc.), a na Ukrainie ponad trzykrotny (z 1,2 proc. do 3,7 proc.).

Wszystkie te kraje z nami sąsiadują i żyjemy w Europie bez granic. Wprawdzie poziom życia w naszym kraju na razie skutecznie odstrasza potencjalnych imigrantów, ale o wiele bardziej obawiać się powinniśmy unijnych pomysłów przymusowego narzucania kontyngentów imigrantów z Afryki, jakie każde państwo członkowskie miałyby przyjąć.

Amerykańscy naukowcy są zdania, że dynamiczna islamizacja i regres Zachodu są przesądzone. Przypuszczalnie tak jest, ale skala tych zjawisk zależy także od samej Europy, która obecnie nie tylko godzi się na islamizację i dyskryminowanie chrześcijaństwa, ale i politycznie taki stan rzeczy wspiera.

Autorstwo: Michał Soska

Źródło: NaszaPolska.pl